

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 17/3(183), 81-87

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Programowy charakter zamieszczonego na czołowej kolumnie „Prawa i Życia” (nr 3 z dnia 4 lutego br.) artykułu prezesa NRA adw. Zdzisława Czeszejki pt. *Na progu kadencji* skłania do poświęcenia zawartym w nim wywodom obszerniejszego miejsca i szczególnej uwagi. Tematykę tej publikacji trafnie sygnalizują brzmiące jak hasła wywoławcze podtytuły, w jakie została ona zaopatrzona (Adwokatura — częścią społeczeństwa; Co przyniesie nowelizacja; Jak nas widzą; Adwokat w śledztwie). Sądzić można, że opublikowanie tego artykułu wzbudziło żywe zainteresowanie jego czytelników nie tylko wśród członków palestry.

„(...) już na początku kwietnia br. — czytamy we wstępie artykułu — pierwsze zgromadzenia delegatów wojewódzkich izb adwokackich zainaugurują ogólnopolską kampanię sprawozdawczo-wyborczą w adwokaturze, inicjując jednocześnie szeroką dyskusję środowiskową nad dalszym rozwojem adwokatury. W dyskusjach pojawi się na pewno wiele wątków, wśród nich i te, które wiążą się z funkcją adwokatury i jej usługową rolą, i te, które zmierzać będą do stworzenia korzystniejszych warunków pracy i życia adwokatów. W toku obrad z pewnością dominować będzie troska o to, by jak najlepiej skonkretyzować perspektywiczne kierunki działania, dobrać właściwe środki do ich wykonania, a w końcu realizację tak określonego programu powierzyć najbardziej przydatnym do tego działaczom. Przydatnym, to znaczy takim, których wiedza i doświadczenia, których wrażliwość ideowa i postawa polityczna daje rękojmię socjalistycznego rozwoju adwokatury. Jak z tego widać, rozpoczynająca się kampania mieć będzie nie tylko korporacyjne, ale i ogólnospołeczne znaczenie. Będzie to więc ważny egzamin politycznej i społecznej dojrzałości adwokatury.”

Dokonując uszeregowania wagi problemów odnoszących się do całej adwokatury, Prezes NRA stwierdził:

„Na czoło wszelkich rozważań wysuwa się realizacja funkcji wyznaczonych adwokaturze w ochronie i kształtowaniu socjalistycznego porządku prawnego. Postawmy sprawę jasno. Jeśli nie jest społecznie obojętna sytuacja prawie 6-tysięcznej grupy zawodowej adwokatów, to przecież nie ona określa społeczne znaczenie problemu. Ocena spełnianych przez adwokatów funkcji to odpowiedź na pytanie, czy blisko 400.000 osób korzystających rocznie z usług zespołów adwokackich (nie licząc pomocy doraźnej w postaci jednorazowych porad czy opinii) otrzymuje odpowiednią pomoc prawną i czy interesy tych osób są należycie chronione w granicach prawem przewidzianych. W interesie zatem tych ludzi uczynić należy wszystko, aby zapewnić właściwe funkcjonowanie adwokatury, należyte spełnianie przez nią zadań w dziedzinie ochrony porządku prawnego. Na ocenę problemu składać się będzie i powszechna dostępność usług adwokackich (w tym odpowiedniego rozmieszczenia adwokatów), i kwalifikacje adwokatów, i obiektywne

warunki wykonywania funkcji zawodowych. Na tym dopiero tle sprawy niejednokrotnie bagatelizowane nabiorą właściwego znaczenia."

Autor przykładowo wskazał na niektóre dotkliwie odczuwane dolegliwości i przeszkody, towarzyszące wykonywaniu codziennych obowiązków zawodowych i zarazem trudne do rozwiązania, zaliczając do nich przede wszystkim trudności lokalowe zespołów adwokackich oraz niewłaściwą praktykę w sprawie udziału adwokatów w postępowaniu przygotowawczym. Co do tej ostatniej kwestii, jakże głęboko trafna jest następująca refleksja Autora:

„Potrafimy tworzyć nowe, odpowiadające ideom humanizmu socjalistycznego prawo, ale w codziennym stosowaniu prawa nie zawsze chcemy dostrzec te właśnie idee. Na adwokaturze właśnie spoczywa niemały obowiązek troski o zmniejszenie dystansu pomiędzy »teorią« a »praktyką«, pomiędzy racją samego przepisu a jego praktycznym stosowaniem."

Na temat społecznego rezonansu działalności adwokatów zostały sformułowane w artykule następujące postulaty:

„Zadaniem, któremu adwokatura poświęcić powinna więcej niż dotąd uwagi, jest upowszechnienie przekonania o społecznym znaczeniu wykonywanych przez nią funkcji. W praktyce bowiem dość często upraszcza się rozumowanie w tym względzie. Warto więc przypomnieć, że adwokatura jest jednym z ważnych ogniw systemu ochrony prawnej zbudowanego na zasadzie wewnętrznej spójności. Zatwierdzony w lipcu 1972 r. przez Biuro Polityczne Partii program działania na rzecz porządku publicznego i dyscypliny pracy w naszym kraju stawia wymagania przed wszystkimi organami ochrony prawnej, a więc także i przed adwokaturą. Im bezwzględniej państwo podejmuje walkę z przestępczością, z wypadkami naruszenia prawa i dyscypliny społecznej, tym bardziej ważna jest sprawa ochrony praw jednostek, aby nie dopuścić do niesłusznego skazania, nieprawidłowego określenia winy i kary, a w sprawach cywilnych — aby stworzyć taką kontradyktoryjność, która najlepiej sprzyja właściwemu rozstrzygnięciu sprawy."

W naszym społeczeństwie wytworzył się nieco fałszywy obraz funkcji i celów adwokatury, co Autor przypisał — nie bez racji — w dużym stopniu środkom masowego przekazu, gdyż „niestety zbyt często publikacje poświęcone adwokaturze cechował nadmierny subiektywizm, niekorzystnie wpływający na kształtowanie się społecznych ocen o adwokaturze."

Nie sposób też nie podzielić słusznego wyrażonego w artykule następującego zapatrywania:

„Do społeczeństwa nie dociera niestety właściwa informacja o mechanizmie wymierzania socjalistycznej sprawiedliwości (...)."

W dalszym ciągu adw. Z. Czeszejko podjął problematykę nowelizacji przepisów o ustroju adwokatury wskazując, że ma ona na celu „wprowadzenie do korporacyjnego życia adwokatury tych wszystkich reguł, które wszędzie decydują o rozwoju społecznym (...)". Głównym akcentem przyszłych przepisów w tej dziedzinie powinno być zwiększenie uprawnień samorządowych organów, rozszerzenie kompetencji samorządu w sprawach odwoławczych, planowania kadrowego itp., a także dalsza demokratyzacja działania samorządu adwokackiego. Do motywów legis-

lacyjnych należy również włączyć „stworzenie warunków dla szerszego udziału adwokatów w tworzeniu i stosowaniu prawa, lepsze wykorzystanie doświadczeń i obserwacji zawodowych adwokatury w tej mierze”.

W programie działania organów samorządowych adwokatury w nowej kadencji trzeba na czoło wysunąć „przyspieszenie przeobrażeń w adwokaturze”. Przed wyborami do nowych władz samorządowych, przed członkami palestry staną ważne zadania, dlatego też ich realizację należy powierzyć tym, którzy mają „wysoki autorytet środowiskowy, walory zawodowe, etyczne i polityczne”. Tylko dzięki tym zaletom przyszli działacze samorządu adwokackiego mogą zagwarantować osiągnięcie postawionych celów dla dobra całej korporacji zawodowej w bliższej i dalszej perspektywie.

Można chyba zasadnie wyrazić pogląd, że programowa, obejmująca szeroką panoramę zagadnień wypowiedź Prezesa NRA wywoła sprzyjający, twórczy klimat dyskusji środowiskowej w okresie przygotowania oraz w toku obrad zbliżających się zgromadzeń delegatów wojewódzkich izb adwokackich.

\*

Poglądy adw. Krzysztofa Bieńkowskiego w sprawie sposobu rekrutacji przyszłych kadr adwokackich jak i właściwego ich szkolenia, wyrażone w artykule pt. *Aplikantura adwokacka na rozstaju* („Prawo i Życie” nr 4 z dnia 18 lutego br.) — choć nie udzielają wsparcia ostatnio wysuwanym postulatam organów samorządu adwokackiego, by werbować kandydatów do zawodu adwokackiego bezpośrednio po studiach prawniczych i prowadzić 3-letnie szkolenie w łonie adwokatury z czasowym tylko oddelegowaniem ich do sądu — zawierają w sobie niewątpliwie szereg zapładniających sugestii. U podstaw tych sugestii tkwi nie tylko bogate doświadczenie życiowe Autora, ale także wnikliwa obserwacja dotychczasowych metod przygotowania aplikantów adwokackich do wykonywania obowiązków zawodowych. Trzeba się zgodzić ze zdaniem K. Bieńkowskiego, że „wytrawny i wyszkolony adwokat stanowi cenną pomoc w trafnym rozstrzygnięciu spraw przez prokuraturę i sądy, natomiast niepełnowartościowy nierzadko bywa kulą u nogi w procesie, a niekiedy nawet szkodzi swemu klientowi”. K. Bieńkowski zadeklarował się przede wszystkim jako przeciwnik związania młodego absolwenta studiów prawniczych przedwczesnym obowiązkiem wyboru jednego z zawodów w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, wyrażając przekonanie, że dopiero po aplikacji sądowej jest odpowiedni moment do obrania przez adepta życiowej drogi przyszłej profesji.

Spośród zgłoszonych sugestii urozmaicenia szkolenia aplikantów już w okresie aplikacji sądowej K. Bieńkowski zaproponował — za wzorem starej niemieckiej procedury karnej — powierzanie im doraźnych funkcji obrońców z urzędu, co odciążałoby zespoły adwokackie, oraz udzielenie im uprawnień do sporządzania rewizji choćby do sądów wojewódzkich. Pomysł wart rozważenia, podobnie jak postulowane w artykule zmiany w „stylu” szkolenia aplikantów, choć niektóre z tych zmian budzą wątpliwości.

W artykule podniesiono w końcu problem egzaminu adwokackiego jako formy sprawdzianu wiedzy fachowej aplikanta. Czy należałoby coś w

tym doniosłym życiowo akcie zmienić? Niewątpliwie tak, ale czy według recepty K. Bienkowskiego?

Artykuł zgodnie z intencją Autora powinien wywołać dyskusję, w niej zaś powinni się wypowiedzieć przede wszystkim „młodzi adwokaci, zwłaszcza ci, którzy dopiero co uzyskali prawo do noszenia togi”.

\*

Dwa czasopisma: „Prawo i Życie” (nr 4 z dnia 18 lutego br.) i „Literatura” (nr 6 z dnia 22 lutego br.) zamieściły obszernie wspomnienia o adwokacie Teodorze Duraczu w związku z 90 rocznicą urodzin tego znakomitego przedwojennego obrońcy członków polskiego ruchu robotniczego. We wspomnieniach tych przedstawiono plastycznie sylwetkę T. Duracza jako obrońcy w procesach politycznych w okresie 30 lat jego praktyki adwokackiej w Polsce międzywojennej. Przypomniano przy tym słowa nestora polskiej adwokatury Wacława Barcikowskiego: „Teodor Duracz — to jedna z najpiękniejszych postaci adwokatury polskiej, to jeden z najwspanialszych, uszlachetniających togę adwokacką nieskazitelnych bojowników”.

Autora szkicu wspomnień na łamach „Literatury” Jerzego Janusza Teręja miniona rocznica urodzin Teodora Duracza skłoniła zarazem do przekazania kilku refleksji historycznych o przedwojennej adwokaturze. Refleksje te godne są odnotowania i dlatego z zamieszczonego w „Literaturze” szkicu pt. *Dowód rzeczowy* podajemy następujące fragmenty:

„Dzieje polskiej palestry w okresie międzywojennego dwudziestolecia, podobnie jak dzieje innych środowisk zawodowych, odnotowały wielu ludzi utalentowanych, wyrastających ponad przeciętność swego zawodu, wybitnych. Myślę, iż nie będzie przesadne twierdzenie, że właśnie to środowisko polskiej inteligencji legitymuje się mnogością ludzi, którzy brali aktywny, często czołowy udział w życiu politycznym kraju. Niewątpliwie sam zawód obrońcy politycznego z naturalnych niejako względów wciągał uprawiających go w wir działalności politycznej, preferował te właśnie zainteresowania. Tym chyba można tłumaczyć fakt, iż wielu wybitnych działaczy politycznych, przywódców partii, parlamentarzystów w życiu zawodowym nosiło togi obrońców, a ich kancelarie adwokackie były często jednocześnie sztabami partyjnymi.

Ludzie tego zawodu znajdowali się na bardzo różnych, nieraz biegunowo przeciwstawnych pozycjach ideowych. W jaskrawej niezgodzie z prawdą historyczną pozostawałoby twierdzenie, iż wybitni adwokaci polscy tego okresu związani byli jedynie z postępowymi i światłymi ideami, z nurtami lewicy i radykalizmu społecznego. Byli w środowisku polskiej palestry ludzie reprezentujący stanowisko ideowe obozu narodowego, uznani i cenieni prawnicy tej miary co Jan i Franciszek Nowodworscy, Stanisław Szurlej, Bolesław Bielawski czy Jan Pieracki. W gronie znanych adwokatów byli ludzie związani z obozem Piłsudskiego choćby pokroju Franciszka Paschalskiego. Byli działacze chrześcijańskiej demokracji, tacy jak Józef Chaciński, Wacław Bitner czy Władysław Tempka. Byli działacze ruchu ludowego, by wspomnieć choćby Władysława Kiernika, Józefa Putka czy Zymunta Gralińskiego. W szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej działali m.in. Stanisław Benkiel, Józef Stopnicki, Otton Pehr i wielu innych.

Napisałem wyżej, iż w gronie wybitnych polskich obrońców znajdowali się ludzie różnych orientacji politycznych. Jest to prawda. Nie odmawiając nikomu, kto na to zasługuje, rzeczywistego dorobku czy pozycji zawodowej — prawdą jest też, iż cała plejada obrońców politycznych, wielkich polskiej palestry, swój talent, wiedzę i energię oddała do dyspozycji obozu lewicy, stając w obronie praw ludzkich, w służbie postępu. Godzi się przypomnieć dziś prawdziwy wymiar tych, którzy wówczas byli i pozostali na trwałe przykładem pięknej postawy, którzy swe życie związali z ideą demokracji i postępu społecznego. Ludzi, którzy symbolizują niejako najszlachetniejsze cele zawodu podejmowanego jako służba społeczna. Eugeniusz Śmiarowski, Waclaw Szumański, Leon Berenson i tylu innych, zawsze gotowych służyć pomocą prześladowanym i krzywdzonym, o wielkiej odwadze cywilnej i głębokim poczuciu godności ludzkiej. Z ich nazwiskami związane są najpiękniejsze karty polskiej adwokatury.

Na liście Warszawskiej Izby Adwokackiej znajdował się też człowiek, którego rola i pozycja była szczególna, którego postawa wyrażała kwintesencję wymienionych zasad. Był nim Teodor Franciszek Duracz”.

\*

Członków palestry zainteresowanych dziejami adwokatury polskiej i kultywowaniem tradycji zawodowych wypada zachęcić do lektury periodyku „Czasopismo Prawno-Historyczne” (tom XXIV, zeszyt 2, 1972 r.), w którym ogłoszono artykuł recenzyjny Władysława Sobocińskiego o pt. *Problematyka historyczna w „Palestrze”*. Publikacja ta omawia źródło i poddaje krytycznej ocenie naukowej zbiór artykułów o tematyce historycznej, zamieszczonych w nrze 9 „Palestry” z 1971 r. z okazji odbytej w Szczecinie w tymże roku sesji naukowej o adwokaturze i związanej z nią wystawy pamiątek.

We wzmiankowanej publikacji jej Autor podniósł zasługi „Palestry” w podejmowaniu problematyki prawnohistorycznej, pisząc m.in.:

„»Palestra« odznacza się wśród naszych czasopism prawniczych tym, że podaje stosunkowo wiele publikacji o tematyce historycznej, zwłaszcza z dziejów adwokatury. Jest to po części nawiązaniem do tradycji pisma tej samej nazwy z lat 1924—1939. Jednakże zainteresowanie przeszłością prawa i zawodu adwokackiego w obecnej »Palestrze« (wychożącej od 1957 r.) jeszcze się nasiliło, co pragniemy z zadowoleniem podkreślić.”

Publikacje adwokatów o tematyce prawnohistorycznej prof. dr W. Sobociński uznał za „wartościowy wkład do wiedzy o prawnictwie w aspekcie historycznym, a pośrednio — przez dawanie materiału do uogólnień — i teoretycznym. Dla nauki historii w ogóle, a zwłaszcza historii prawa, mają większe znaczenie publikacje przedstawicieli adwokatury dotyczące nowych okresów jej dziejów (oparte m.in. na własnych wspomnieniach), gdy tymczasem prace nad dawniejszą przeszłością mają raczej charakter popularyzacyjny; ich wartość zależy od umiejętności korzystania z naukowej literatury historycznej i dotarcia przez nią do potrzebnych materiałów.”

\*

Może się to wydać dziwne, ale trzeba uznać za zgodne z prawdą twierdzenie, że w mniejszych społecznościach lokalnych czy regionalnych opinie o sprawach adwokatury są często bałamutne, wypaczone, a co najmniej niepełne. Uzasadnione jest w takich wypadkach działanie uświadamiające ze strony przedstawicieli organów samorządowych. Dobrą formą takiego działania może być wywiad prasowy udzielony redaktorowi jakiegokolwiek gazety czy czasopisma. Przykładem takiego godnego naśladowania postępowania jest zamieszczony w koszalińskim miesięczniku społeczno-kulturalnym „Pobrzeże” (nr 47, styczeń 1973 r.) wywiad udzielony przedstawicielom redakcji tego czasopisma przez adw. D. M a c i o ł k a, sekretarza Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Koszalinie. W lapidarnie sformułowanej wypowiedzi opatrzonej tytułem *Nielatwy zawód* przekazano do publicznej wiadomości informacje o tym, czym się zajmuje Wojewódzka Rada Adwokacka, o trybie rekrutacji i szkolenia aplikantów adwokackich, o dostępności usług adwokackich. Przy okazji można w tej drodze sprostować błędne mniemania o rzeczywistej sytuacji w adwokaturze, co zresztą rzeczywiście uczyniono w omawianym wypadku, gdyż w udzielonym wywiadzie czytamy:

„Adwokat w społecznym stereotypie wiąże się z przesadzonym pojęciem o wysokości zarobków. W gruncie rzeczy jest to bardzo trudny i społecznie odpowiedzialny zawód. Współczesny adwokat bardzo konkretnie uczestniczy na co dzień w tym, co nazywamy demokratyzacją procesów życia społecznego, a z drugiej strony w pełni musi przestrzegać praworządności. Wymaga to ciągłego doksztalcania się, pracowitości i dociekliwości. Stąd niektórzy prawnicy po prostu szukają lżejszej pracy.”

S.M.

\*

Z przysłowiami bywa różnie. Jedni lubią mówić: „(...) a nożyce się odezwą”, innym zaś cudze „rocznicowe medytacje” wydają się być bliskie przysłowiu: „(...) Jak Filip z konopi”.

A.(ntoni M a c (iejewski) posłużył się pierwszym przysłowiem w notatce pt. *Nożyce* („Prawo i Życie” nr 5 z dnia 4 marca br.), aby przy jego pomocy podjąć polemikę z niewygodnymi dla niego argumentami, przeciwstawiającymi się niektórym jego poglądom w sprawach adwokatury, opublikowanymi w „Palestrze” (nr 1 z 1973 r., str. 52 i str. 80). No cóż, zdarza się, że polemici są głusi na argumenty rzeczowe.

W polemice z K. Zawadzkiem „nożycowy polemista” A.Mac. powołuje się na innych, którzy rzekomo mają takie samo zdanie jak on („Wyrobiłone o tym zdanie mają zapewne sami członkowie zespołów adwokackich”), choć nie wiadomo, skąd czerpie takie przekonanie.

A.Mac. nie podoba się również „zbiorowe przekonanie władz samorządu adwokackiego”, wywołuje przy tym prawie apokaliptyczny obraz „terroru liberałów”. Czy jednak miałyby to oznaczać, że „nożycowy polemista” tęskni za minionym obrazem „okresu błędów i wypaczeń”?

\*

Trzy kwestie stały się przedmiotem rozważań Zbigniewa S e r o c z y Ń s k i e g o w artykule pt. *Refleksje o problemach adwokatury* („Prawo i Życie” nr 5 z dnia 4 marca br.): utworzenie społecznych biur pomocy

prawnej, dalsze kierunki uspołecznienia adwokatury oraz organizacyjne usytuowanie radców prawnych.

Może dlatego, że dla wnikliwego rozważenia każdej z tych kwestii z osobna nie starczyłoby miejsca nawet w jednym odrębnym artykule, ich łączne omawianie w jednej publikacji pozbawiło tezy Autora bardziej rzeczowej, pogłębionej argumentacji, a sumarycznie biorąc — zmusza do oceny ich jako chybionych.

Z. Seroczyński (jak sam pisze: były członek zespołu adwokackiego, a obecnie adwokat-radca prawny) jest przede wszystkim zwolennikiem utworzenia społecznych biur pomocy prawnej. Uważa, że „nowa społeczna forma obsługi prawnej ludności” ma rację bytu, a przeciwnikom tej koncepcji, podnoszącym obiekcje natury organizacyjnej i finansowej, stawia zarzut wysuwania nieprzekonywającej argumentacji. Jest zdania, że utworzenie tych biur przyniesie liczne korzyści, przede wszystkim zaś „zapewnienie rzeczywiście taniej i rzeczywiście powszechnej pomocy prawnej dla ludności, a zwłaszcza dla jej warstw gorzej sytuowanych materialnie.” Uważa też, że adwokaci chętnie podejmą pracę w tych biurach jako ich pracownicy, przy czym nastąpi wtedy „wykonywanie pracy adwokata na zasadzie dbałości (w pierwszym rzędzie) nie o uzyskiwany rezultat finansowy, lecz w pełnej koncentracji na stronie prawno-zawodowej”.

Przedstawiając możliwie jak najbardziej wiernie myśli Autora, nie można oprzeć się wrażeniu, że więcej w nich jest pobożnych (w znaczeniu: idealistycznych) życzeń niż trzeźwej oceny rzeczywistości. Interesującą zaś skądinąd pomysł, że biura te przejęłyby — na zasadzie monopolu — wszystkie obrony i zastępstwa ustanawiane z urzędu, odciążając w ten sposób zespoły adwokackie od tych uciążliwych dla nich funkcji, powinien skłonić władze samorządowe do ufundowania nagrody specjalnej dla Autora.

Z Seroczyński nie miał zapewne możliwości przestudiowania przed napisaniem swoich „refleksji” rzeczowej argumentacji K. Zawadzkiego w publikacji pt. Medytacji ciąg dalszy („Palestra” nr 1 z 1973 r.), w której dostatecznie wyraźnie wskazano, co przemawiało dawniej i przemawia nadal przeciwko utworzeniu społecznych biur pomocy prawnej.

W pozostałych dwóch kwestiach Z. Seroczyński zgłosił zastrzeżenia do niektórych poczynań obecnych władz samorządowych adwokatury, iż inicjują bądź już realizują nowe koncepcje polepszania warunków pracy adwokatów oraz unowocześnienia obsługi prawnej ludności i jednostek gospodarki uspołecznionej. Autor dopatruje się w tych koncepcjach licznych niebezpieczeństw. Wydaje się, że prognozowanie tych niebezpieczeństw nie ma merytorycznych przesłanek, które by je uzasadniały. Przyszły model organizacyjny obsługi uspołecznionych jednostek gospodarczych może być ukształtowany według różnych koncepcji, najmniej chyba jednak pożądane jest kontynuowanie obecnego stanu rzeczy.